

## GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA  
DZIENNIK ILUSTROWANY

## Huk granatu i morderczych strzałów

odbił się głośnie echem na sali sądowej

## Proces uczestników krwawych zajęć w Al. Ujazdowskich

W sądzie okręgowym rozpoczął się wczoraj proces o zbrojne wystąpienie po wiecu Centrolewu w „Dolinie Szwajcarskiej” w Warszawie w dniu 14 września ub. roku. Streszczenie aktu oskarżenia i listę oskarżonych, podajemy na str. 2-ej. Na rozprawę powołano zgóra 100 świadków.

O godz. 11 wprowadzono oskarżonych. Oskarżeni, odpowiadający z więzienia, witają się z podsądnymi, którzy pozostają na wolności. Szuman całuje się z Synowieckim.

## Pórzycki nie stawiał się

Po ustaleniu personalii wszystkich oskarżonych, woźny sądowy męduje, iż w charakterze świadka nie stawiał się Witold Pórzycki.

Jeden z obrońców oświadcza, iż zeznanie Pórzyckiego ma istotne znaczenie dla sprawy. Istotna jest kwestia jego prawdziwości.

Bez niego prowadzenie procesu uważane jest za niemożliwe.

Prokurator Kawczak oświadcza, że w toku rozprawy, która potrwa szereg dni, Pórzycki będzie miał możliwość stawienia się dla złożenia zeznań.

## Bomba na stole

Powszechną uwagę zwraca leżąca na stole niewielkie zawiniątko. Jest to stanowiąca dowód rzeczowy bomba. Właściwie bomba owa jest granatem t. zw. typu zaczepnego. Granat taki zawiera 150 gramów materiału wybuchowego i po stada bardzo wielką siłę wybuchu.

Przypomina się tu sytuacja z procesu Bagińskiego i Wieczorkiewicza, kiedy to na stole sędziowskim spoczywały lomy żelazny wybuchowej oraz innych okropności.

Niebezpieczny dowód rzeczowy jest pilnie strzeżony, zresztą wydaje się niemożliwym, by dotąd bomba nie rozładowała.

## Nie przyznaje się

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zwrócił się do podsądnych z zapytaniem, czy przyznają się do winy. Oskarżony Dziegielewski oświadcza:

— Do winy się nie przyznaję. Jak już zaznaczyłem gdy byłem badany przez sędziego śledczego, zeznania świadków są kłamliwe. Pórzycki, Mischczak i Zróbek są ludźmi, którzy odeszli od partii i robją w ten czy w inny sposób karierę. Po wiecu w Dolinie Szwajcarskiej nie planowano żadnej manifestacji i nie może być mowy o jakiejś akcji zorganizowanej. Manifestacja miała się odbyć na pl. Teatralnym, władze jednak nie udzieliły nam zezwolenia, wobec czego w ostatniej chwili musieliśmy swe wysiłki i starania skierować w tym kierunku by przynieść zebranie do Doliny Szwajcarskiej. Nie mieliśmy więc czasu na

żadne przygotowania. Ze przygotowań nie było świadczy fakt, iż przed Doliną Szwajcarską ciężkie uszkodzenia odnieśli nasi towarzysze, podczas gdy przedstawiciele policji byli tylko lekko poszwankowani. Nikt nas chyba nie posądzi, że gdybyśmy mieli urządzić jakiegoś zajęcia i akcję tobyśmy ją porządnie urządzili. Wogóle partia nie miała w programie robienia puczów i nie leżało to w jej celach.

Przewodn.: — Czy był pan komendantem milicji P.P.S.?

— Tak.

— Czy rozdawał pan broń członkom milicji?

— Nie. Ani ja, ani partja broni nie rozdawała.

## „Prowokacja”

Następnie oskarżony Chodyński, nie przyznając się do winy, oświadczył, że całą sprawę uważa za prowokację.

Toż samo Synowiecki.

Przewodn.: Czy oskarżony Synowiecki zajmował się przechowywaniem broni?

— Żadnych transakcji z bronią nigdy nie przeprowadzałem.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego o paczkę, która wyszła z lokalu „Pobudki”, w której oskarżony jest redaktorem, a zawierała broń. Synowiecki stwierdza, że wydał jakąś paczkę na zlecenie Chodyńskiego, lecz znajdowały się w niej opaski dla milicji.

## Dr. Budzyńska-Tylička

Z kolei sąd bada dr. Budzyńską-Tylička, która oświadcza:

— Nie przyznaję się do winy i nikogo nie podżegałam do wystąpienia przeciw policji, gdyż zupełnie policjantów nie widziałam. Zobaczyłam ich dopiero, gdy szarżowałam. Przemawiałam istotnie na wiecu w Dolinie Szwajcarskiej, a potem przyszły do mnie jako do przewodniczącej wydziału kobiecego, zebrane robotnice i powiedziałam mi, że zgrupowane są na tyłach, a powinny iść ze sztandarami, jak zwykle, na przedzie. Jakoż zaczęły się na przedzie grupować, ja zaznaczyłam, że pójdę pierwsza. Wychodziłyśmy wąskimi przejściami. Na ulicy zawsze się zdarza na wszystkich uroczystościach, gdzie występujemy, że ustawiamy się w czwórki. Nie było wówczas ani jednego policjanta przez całą drogę aż do Alei Ujazdowskich. Stwierdzam, że nie wiedziałam, że pochód jest zabroniony.

## Kobiety, a przelew krwi

Następnie p. Budzyńska-Tylička zapytywana, czy nie wznosiła okrzyków przeciwko Marszałkowi Państwowemu, stwierdza, że mówiła tylko o obronie naszych granic i

wówczas wspomniała: „O ileby nawet przyszło do przelewu krwi, to my kobiety będziemy tak walczyć, jak o wyzwolenie Polski”.

## „Kozacy”

Osk. Władysław Roguski do winy również się nie przyznaje. W Alejach czekał na pochód. Gdy pochodu znalazło się koło niego, nastąpiła szarża policji.

— Miałem wrażenie, że to kozacy.. Dopiero później ujrzałem mundury polskiej policji.

— Dlaczego kozacy! — pyta sędzia Neuman.

— Bo od kozaków otrzymywałem takie same porcje.

— To przyjemne wspomnienia... Pozostali oskarżeni również nie przyznają się do winy.

Sąd przystępuje następnie do przesłuchania świadków.

Sw. Karol Mieszczanek. Jest to 24-letni młodzieniec o nieinteligentnym wyrazie twarzy. Używa często wyrażen, których znaczenia nie rozumie. Powstają stąd zabawne gry słów, powodujące

wybuchy wesołości na sali.

— Już zaraz po kongresie krakowskim — mówi Mieszczanek — zaczęto robić przygotowania do wystąpienia w Warszawie. Słyszałem nawet, że

generał Haier miał nadesłać list z oświadczeniem, że chętnie weźmie udział w akcji, aczkolwiek jest innych przekonań politycznych.

## Rewolwery i granaty

W dalszym ciągu zeznań Mieszczanek opowiada, jak dostał w przeddzień manifestacji, t. j. 13 września rewolwer od Synowieckiego. Miejsmy również otrzymał „gruszki”, ale tych nam nie dano — mówi świadek.

— Co to są te gruszki — pyta sąd.

— W naszej gwarze ludowej tak nazywają się granaty.

Mieszczanek był przy formowaniu się pochodu na ul. Szopena. Czoło pochodu stanowiły kobiety.

Sąd: Kto te kobiety formował?

— Towarzyszka Budzyńska-Tylička.

P. Budzyńska-Tylička zrywa się z ławy i woła:

— Proszę mnie nie nazywać towarzyszką..

— Służę pani — odpowiada z przesadną elegancją Mieszczanek, poczem da jej mowę o pochodzie.

Zeznania świadka trwają dość długo i ograniczają się do dyskusji z obroną która stawia bardzo liczne pytania na temat demonstracji w dn. 14 września i działalności świadka w partii.

W czasie tej indagacji po jakiejś odpowiedzi Mieszczanek osk. Tylička woła na cały głos:

— Nieprawda!

Sąd zwraca jej uwagę. Na to osk. Tylička wstaje i mówi:

— Proszę sądu nie mogę się opowiadać, gdy patrzę jako lekarz na tak potwornie zdegenerowanego człowieka.

## Zmasakrowany starosta

Sw. Stanisławski Władysław, starosta grodzki w Toruniu opowiada o przebiegu demonstracji w Toruniu w dniu 14 września. Na czele tej demonstracji stał poseł Pawlak. Mimo zakazu władzy odbył się w Toruniu pochód. Gdy św. Stanisławski starał się wpłynąć na demonstrantów i nakłonić ich do rozejścia się został otoczony przez milicję PPS, i jak się wyraża

## zmasakrowany pałkami.

Otrzymał trzy głębokie rany cięte głowy i kłkanaście lżejszych.

Zeznania starosty Stanisławskiego mają na celu ustalenie, że manifestacje w dn. 14 września były wynikiem jakiegoś spontanicznego odruchu tłumy.

Sw. Jagiełło, 19-letni młodzieniec, brał udział w pochodzie i został

ranny w nogę odłamkiem granatu. Zeznania jego nie wniosły do sprawy nic szczególnego.

## Śmiertelny granat wojskowy

Następnie sąd zarządza ekspertyzę z granatu ręcznego. Ekspert, kpt. Zossen ustala, iż przedstawiony mu granat jest typu francuskiego, wykonany został w Polsce. Działa nie tego granatu polega na

## wielkiej sile detonacji.

W promieniu metra działanie granatu może być śmiertelne, w promieniu zaś dziesięciu metrów może zadać ciężkie rany.

Prokurator: Czy granaty takie znajdują się w handlu.

Kpt. Zossen: — Nie. Granaty te posiada tylko wojsko lub może je mieć policja.

## Bojówka PPS.

Przed sądem staje naczelnik wydziału bezpieczeństwa, p. Kawecki, który mówi o znanych rzeczach, np. o zarządzeniu zabranianiem pochodów w dniu 14 września, dalej o wezwaniu ze strony p. Arciszewskiego do rozejścia się i t. d. Pochód utworzył się samorzutnie. Kiedy p. Kawecki dowiedział się o tem, zwrócił się do władz przełożonych o instrukcje. Polecono mu pochód rozpedzić. Tak też się stało. W czasie akcji policji rzuciono granat ręczny i strzelano. Początkowo wiadomości z miejsca zajęte były chaotyczne. Dochodzenie ustalono zorganizowaną akcję ze strony bojówki P. P. S.

(Dalszy ciąg, na stronie 3)

## Miljard franków dla Polski Pożyczka francuska bliska sfinalizowania

PARYŻ, 4.2. Na giełdzie paryskiej mówi się jako o fakcie dokonanym o zakończeniu rokowań władz polskich z koncernem banków francuskich w sprawie udzielenia Polsce pożyczki w wysokości miljarde franków i wydzierżawienia Francuzom wielkiej linii kolejowej (zwanej magistralą węglową), łączącej Górny Śląsk z Gdynią.

W związku z tą wiadomością dowiadujemy się, że delegacja francuska prowadząca rokowania z władzami polskimi odjechała do Paryża, pozostawiając w Warszawie dwóch ekspertów technicznych.

Cały szereg punktów umowy został już uzgodniony, pozostaje do omówienia oprocentowa-

## Dz.ś budżet wchodzi do Sejmu

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu zawiera tylko dwa punkty porządku dziennego: sprawozdanie komisji o preliminarzu budżetowym oraz wybór członków Trybunału Stanu.

Posiedzenie jutrzejsze rozpocznie wielką pięciodniową debatę budżetową i trwać będzie aż do późnego wieczora.

## Kapitał szwajcarski interesuje się Łodzią

W sobotę przybywa do Łodzi wycieczka finansistów szwajcarskich, którzy na terenie Łodzi zamierzają również rozpocząć szereg inwestycji.

## Nowy szef kancelarii cywilnej

Nowomianowany szef kancelarii cywilnej dr. Bronisław Helczyński przejął urządzenie od ustępującego szefa dr. Adama Lisiewicza.

## 4 zabitych i 50 rannych od wybuchu granatu

BUDAPESZT, 4. 2. — Na targu starzyzną wybuchł granat, znajdujący się wśród starego żelastwa. Jest 4-ch zabitych i 50 rannych.

## Katastrofa hydroplanu Śmierć 8 osób

PLYMOUTH, 4. 2. — Spadł tu hydroplan i zatonął. Zginął oficer i 7-miu pasażerów. 4-ej inni pasażerowie zostali uratowani.

## Pogoda na dziś

Zachmurzenie umiarkowane z przejaśnieniami na północnym wschodzie, pozatem miejscami z drobnym śniegiem; mroźno, zwłaszcza na północy i wschodzie. Umiarkowane wiatry wschodnie i północno-wschodnie.

## GIELDA

Dolar: 8,90 i pół.  
Bank Polski: 150,00.  
3 proc. poz. budowlana: 50,00.  
Rubel złoty: 4,70.

nie pożyczki. Na ten temat rokowania będą się toczyć w przyszłym tygodniu w Paryżu. Rokowania więc nie są jeszcze ostatecznie skończone, wolno jednak spodziewać się rychłego ich sfinalizowania.

## „Krwawa niedziela” warszawska w świetle aktu oskarżenia

W toczącym się w warszawskim Sądzie Okręgowym procesie o krwawe zajścia w Al. Ujazdowskich w dniu 14 września ub. r. na ławie oskarżonych zasiadają:

Józef Dziegielewski b. poseł, Edmund Chodyński b. poseł, Marjan Synowiecki, dr. Justyna Budzińska-Tylicka, Zygmunt Szuhman, Józef Kusiał, Władysław Roguski, Jan Byliński i Antoni Ruszkiewicz. Dziegielewski, Chodyński, Synowiecki i Kusiał odpowiadają z więzienia, po zostali oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Oskarżonym Chodyńskiemu i Dziegielewskiemu akt oskarżenia zarzuca że w dniu 14 września kierowali uzbrojoną bojówką PPS, rozdzielali broń palną, wydawali rozkazy i instrukcje milicji co do zachowania się w czasie walk ulicznych z policją oraz spowodowanie strzałów do policji i rzućenia granatu przez bojówkę.

Oskarżony Synowiecki obwiniony jest o przechowywanie dla bojówki broni i rozdawanie jej milicjantom w celu użycia w czasie demonstracji 14 września.

Osk.: dr. Budzińska - Tylicka, Józef Kusiał, Jan Byliński, Władysław Roguski i Antoni Ruszkiewicz oskarżeni są o świadomy udział w manifestacji, która dopuściła się przemocy wobec policji przy użyciu broni palnej i materiałów wybuchowych. Ponadto dr. Budzińska-Tylicka oskarżona jest o podżeganie uczestników pochodu do stawiania oporu policji.

## Marszałek Piłsudski na Maderze pracuje po 12 godzin dziennie

W drodze powrotnej z Brazylii do kraju zameldował się na Maderze u Marszałka Piłsudskiego pułk. Trzaska-Durski.

Pułkownik Trzaska-Durski stwierdza, że Marszałek Piłsudski czuje się znakomicie mimo, iż w czasie swego odpoczynku pracuje po 12 godzin na dobę. Marszałek Piłsudski wręczył pułkownikowi szereg

## Wielkie cmentarzysko po trzęsieniu ziemi w Nowej Zelandji

LONDYN, 4.2. — Według doniesień z Wellington (Nowa Zelandja) do tej pory nie można jeszcze ustalić rozmiarów zniszczenia, dokonanego przez trzęsienie ziemi. W samym tylko mieście Napier wydobyto 350 zwłok, liczba rannych zaś przekracza 1000. Miasto zamienilo się w wielkie pobojowisko, ocalał tylko drewniany kościółek.

## Ponure miasto szubienic Straszna śmierć 28 derwiszów

WIEDEN, 4.2. — Donoszą ze Stambułu: Stracenie 28 derwiszów w Mienem dokonane zostało na placach publicznych. Skazani ubrani byli w białe koszule śmiercine. Po dokonaniu wyroku zawieszono każdego na sztylaku, w którym powiedziane jest, że straceni popełnili zbrodnię wobec państwa. Kilku derwiszów zamieszkało w drodze na szafot.

## W petach żądzy złota

Dwór w Borach, dziedzictwo młodej Ewy, jest od pewnego czasu terenem wędrujących wędzów. Po komnatach dworu grasują nocami „burzy” budząc przerażenie i panikę. Ewa wzywa pomocy słynnego detektywa Baltazara Szafrana. Dzięki zbiegowi wypadków przybywa do Borów, jako Szafran, reporter Rafał Królik. Przypuszcza on, że „mrocznym” Borów

## Minister Zaleski o Genewie i polskiej polityce zagranicznej

„Gwóździem” wczorajszego dnia politycznego, na którym skupiła się uwaga sfer politycznych i parlamentarnych, było expose ministra Zaleskiego w komisji spraw zagranicznych Senatu, wygłoszone w obecności wiceministra Becka i wyższych urzędników M. S. Z.

Minister omówił bardzo szczegółowo przebieg prac ostatniej sesji Rady Ligi, poczem przeszedł do scharakteryzowania prac przygotowawczych do komisji paneuropejskiej i rozbrojenia, omówił rokowania polsko-liceskie oraz akcje niemiecką na terenie Ligi w sprawie zbrojnych gwałtów wyborczych na Górnym Śląsku.

Dyskusja nad przemówieniem ministra odbędzie się na następnym posiedzeniu, 10 b. m.

Minister omówił bardzo szczegółowo przebieg prac ostatniej sesji Rady Ligi, poczem przeszedł do scharakteryzowania prac przygotowawczych do komisji paneuropejskiej i rozbrojenia, omówił rokowania polsko-liceskie oraz akcje niemiecką na terenie Ligi w sprawie zbrojnych gwałtów wyborczych na Górnym Śląsku.

Dyskusja nad przemówieniem ministra odbędzie się na następnym posiedzeniu, 10 b. m.

## Papież przemówi przez radio

CITTA DEL VATICANO, 4.2. — Radiowa stacja watykańska uruchomiona zostanie 12 b. m. Nadarzy to stanie przebieg posiedzenia Papieskiej Akademii Nauk oraz ewentualne przemówienie Papieża.

## W Krynicy Ameryka b. je Austrię a Kanada - Czechosłowację

KRYNICA, 4. 2. — Dziś odbył się pierwszy mecz finałowy o mistrzostwa hokejowe świata pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Austrią. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem U. S. A. 2:1 (2:0, 0:0, 0:1).

KRYNICA, 4. 2. — Drugi mecz finałowy o hokejowe mistrzostwo świata pomiędzy Kanadą a Czechosłowacją zakończył się wynikiem 2:0 (1:0, 0:0 i 1:0).

## Tajna gorzelnia a spirytusu w sercu Łodzi

ŁÓDŹ, 4.2. — Wykryto w Łodzi po długich poszukiwaniach tajną gorzelnię, mieszczącą się w samym centrum miasta w piwnicy domu nr. 81 przy ul. Piotrkowskiej, a należąca do Chaima Rozentala.

Gorzelnia była wyposażona w najdoskonalsze urządzenia techniczne i obliczona była na produkowanie 100 litrów spirytusu dziennie.

## Straszliwe zderzenie pociągu z samochodem

SALT LAKE CITY, 4. 2. — Pociąg zderzył się na przejeździe z samochodem wiozącym transport dynamitu. Nastąpił wybuch, który rozerwał w strzępy samochód, zabijając szofera i jego pomocnika oraz maszynistę pociągu.

## Śmierć w szybie

KATOWICE, 4.2. — Na kopalni „Joanna” w Bytomiu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Rebecz Długosz, wchodząc do kopalni, wpadł do szybu i poniósł śmierć na miejscu.

## Dzień powodzenia w korespondencji

Dzień dzisiejszy należy do dni bardzo pomyślnych. Sprowadza on ruchliwość umysłową, nowe pomysły i projekty. Nadaje się do załatwiania ważnej korespondencji, do podróży i do załatwiania spraw związanych z dziennikarstwem i literaturą.



# Zeznania świadków w procesie o Krwawe wypadki wrześniowe w stolicy

(Dokończenie ze strony 1)

Adw. Berenson: — Czy pan naczelnik nie miał początkowo wiadomości, że bombę rzucili komuniści?

— Owszem. To wydawało się w pierwszej chwili możliwe, gdyż komuniści mogli skorzystać z zamieszania dla własnych celów. Dochodzenie wykazało wszakże, że działała bojówka P. P. S. Co do strzałów od razu byliśmy zorientowani, iż pochodzą one od bojowców PPS. Dochodzenie potwierdziło przypuszczenie, gdyż okazało się, że przed 14 września rozdawano bojowcom broń.

## Nie było prowokacji

P. Kawecki wyjaśnia, że nie może być mowy o żadnej prowokacji.

gdyż nikt nie spodziewał się, że dojdzie do starcia między pochodem a policją. Nie spodziewał się tego nawet poseł Arciszewski, który zakomunikował zebraniemu, by nie tworzyć pochodu. Zatem cała akcja przed Dolną Szwajcarską była wyłamaniem się z linii partii z pod kierownictwa góry.

Adw. Benkief: — Czy pan naczelnik zna fakty wystąpienia członków młocji „frakcji PPS”, z bronią w ręku?

— Owszem, były to pojedyncze wypadki tego rodzaju wystąpienia i ścigałem je z całą bezwzględnością.

## Wszędzie kobiety na przedzie

Następnie zeznaje św. podkomisarz Konarski, który brał udział w likwidowaniu zajść w Toruniu. Świadek zeznaje, iż pochód, który rozpuścić był sformowany w analogiczny sposób co i pochód warszawski

na przedzie kobiety, z boku bojówka.

Następnie obszernie zeznania składa pos. Arciszewski. Opowiada o programie zjazdu „Centrolewu”, o staraniach dotyczących zezwolenia na wiec i pochód i zaznacza, że dopiero 12 września dowiedziano się o możliwości wyzyskania „Dolnej Szwajcarskiej”. Po wiecu pos. Arciszewski zwrócił się do Dzięgielewskiego z żądaniem, by młocja natychmiast się wycofała, uważał bowiem za niebezpieczne, by szła ja-

kaś zwartą grupą przez miasto, co mogło wywołać zajście.

Poseł Arciszewski wyjaśnia, że był zaskoczony sturmowaniem się pochodu

i by zapobiec starciu z policją pobiegł przez Nowowiejską do placu Trzech Krzyży, tam bowiem spodziewał się rozpraszania pochodu. Po drodze usłyszał huk silnej detonacji i strzały.

## Z rewolwera do policy

Sąd przesłuchuje następnie świadka

## Jak Niemcy szerzą „kulturę” na Śląsku?

### Szmugiel w aucie wędrownego teatru

KATOWICE, 4.2. Zaobserwowano od dłuższego czasu, że każdorazowy przyjazd samochodu niemieckiego teatru ludowego oczekiwany jest przez jakichś podejrzanych osobników. Wczoraj gdy samochód przybył do Król. Hurty, władze celne przeprowadziły w nim rewizję, która dała rewelacyjne wyniki, bowiem między rekwizytami te-

atralnymi znaleziono zwoje materiałów lnianych, pochodzenia niemieckiego.

Jak wykazało dochodzenie, znaleziony materiał był własnością pewnego kupca z Bytomia, który wraz z kilku odbiorcami oczekiwał na dostarczenie towaru w hotelu Reden w Królewskiej Hucie.

## Wyrok śmierci za morderstwo kochanka 16-letniej zbrodniarki

BERLIN, 4.2. — Dziś zakończył się proces przeciwko 16-letniej Louise Neumann oraz Stolpemu i Benzingerowi, oskarżonym o zamordowanie z namowy Neumannówny kochanka jej, ze garmistrza Ulbricha.

Sąd skazał Stolpego na karę śmierci, Neumannównę na 8 lat

więzienia, Benzingera zaś na 6 lat ciężkiego więzienia.

## Pobór rekruta uchwalony

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji wojskowej, na którym przyjęto jednogłośnie projekt ustawy o poborze rekruta w roku 1931.

ka Gomulńskiego, sierżanta, który znalazł się w Ałojach wypadkiem podczas krwawych zajść. Gomulński widział oskarżonego Kustaka (garbusa), jak

siedział z rewolwera w ręku, wymierzonym w kierunku policy. Czy strzelał — świadek nie zauważył.

## Szczegóły zamachu na życie Cara

W jednym z rosyjskich emigracyjnych czasopism ogłoszone zostały pamiętniki admirała księcia W. Trubeckiego.

Pamiętniki te zawierają, między innymi rozdział, w którym ks. Trubeckij ogłasza nieznane szczegóły

### zamachu na życie cara

Mikołaja II i jego rodziny. Zamach ten nastąpił w roku 1912 podczas pobytu carskiej rodziny na pokładzie jachtu „Sztandart” na wodach Finlandji.

Pewnego dnia gdy eskadra, do której należał „Sztandart” znajdowała się w niewielkiej odległości od wybrzeża Finlandji zbliżył się do niej statek handlowy pod banderą angielską.

Nie zwracając uwagi na ostrzegawcze sygnały nadawane z pokładu dwuznowego torpedowca, statek zbliżył się z wielką szybkością do „Sztandartu”.

Jachtowi carskiemu zagrażał potężny cios, który spowodować mógł natychmiastowe zatonięcie jachtu, gdy nagle rozległy się strzały armatnie.

Strzały pochodziły z torpedowca „Emir Bucharski”, którego dowódca spostrzegł niebezpieczeństwo grożące jachtowi carskiemu i zdecydował się na natychmiastowe przeciwdziałanie.

Po pierwszym ostrzegawczym strzale statek angielski nie zmienił kierunku, jednak drugi strzał zadał mu poważne uszkodzenia, zawrócił i skierował w inną stronę. Natychmiast otoczyły go ze wszystkich stron statki wojenne. Oficerowie i marynarze rosyjscy weszli na pokład statku i przeprowadzili skrupulatną rewizję. Kapitan statku tłumaczył swe postępowanie rzekomo.

Następnie zensuciem się sterów. Sędziwo nie potwierdziło tej okoliczności lecz władze rosyjskie uznały, iż nie należy nadawać rozkazu tej sprawie i za odde statku przetrzebiono wolność.

## Dzieje szalonej miłości i zazdrości Film z życia tro g a ludzi p. t. „Strzał do ukochanej”

W hotelu „Levrana” przy ul. Chmielnej 28 w Warszawie zajmowała pokój p. Józefa Domańska, przystojna panna w wieku lat 24. Łączyły ją od paru lat bliższe stosunki z p. Eugeniuszem J., który zresztą nie myślał wcale o małżeństwie.

Gdy coś się między nimi popsulo i p. Eugeniusz przestał się pokazywać

miejsce jego zajął sąsiad z hotelu „Levrana” mł. Edward Stodórkiewicz inwalida bez ręki. Ten od razu wystąpił z propozycją małżeństwa i nie natrafiając na jej sprzeciw, był coraz więcej zakochany. Stodórkiewicz nie ezb racji obawiał się, że może mieć powody do zazdrości, z hada i zmiłkiem usposobienia nerwowego i gwałtownego — groził p. Domańskiej śmiercią w razie zdrady.

Agile odezwał się p. Eugeniusz J. Przystąpił p. Domańskiej tkliwy list, że chce się z nią widzieć. Poszła od razu na zew dawnego przyjaciela.

narażając się na zemstę ze strony Stodórkiewicza.

A ten, rzeczywiście wadli od razu na trafne domysły widząc, jak

odebrała list, którego nie chciała mu pokazać.

Wieczorem tego dnia p. Domańska powróciła z p. Eugeniuszem J., który pozostał na dole, ona zaś poszła na górę by się przebrać. Wstała po klucz do sąsiadki. Tam oczekiwał na nią Stodórkiewicz. Oświadczyła mu, że zaraz wychodzi.

— Idę z toba — odparł.  
— Nie, nie możesz iść gdyż ktoś na mnie czeka

na dole — rzekła.

Mimo to p. Stodórkiewicz począł schodzić po schodach obok n. Domańskiej. Gdy zobaczył, że tym na którą czekała jest p. Eugeniusz J. wyjął rewolwer i

strzelił w ścianę w ślepych.

Kto przeszedł nowokros.

Domańska, która tygo-

dnie walczyła ze śmiercią. Stodórkiewicz zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym pod zarzutem usiłowania zabójstwa. Do winy się nie przyznawał, twierdząc, że został napadnięty w ciemnym korytarzu i strzelił na postrach, trafiając p. Domańska niechcący.

W toku rozprawy p. Domańska zeznawała w charakterze świadka.

Nosi już ona inne nazwisko, gdyż p. Eugeniusz J. po tem zajściu, które wstrząsnęło nim do głębi,

uregulował swój stosunek małżeńsk.

powiódłszy p. Józefę do ołtarza.

Sąd skazał p. Stodórkiewicza za usiłowanie zabójstwa popełnione w stanie wzburzenia na dwa lata więzienia.

## Czesi zachwyceni Krynica

### Możemy być dumni z „perły wód polskich”

Niedzielny numer czeskiego pisma „Narodni Politi”, opisując wrażenia swego sprawozdawcy z pobytu w Krynicy, pisze:

„Krynica jest największym uzdrowiskiem i najpiękniejszą stacją klimatyczną w całej Polsce, do której rokrocznie zjeżdża 40.000 gości. Miasto przedstawia nadzwyczaj malowniczy widok. Na głównej ulicy, widzącej do stadionu, umieszczono cały szereg lodowych statków, które oświetlone od wewnątrz ko-

lorowem i żarówkami, nadają miastu wygląd wspaniały.

Wszystkie pensjonaty ozdobione są zielenią i chorągiewkami o barwach państwowych. Gmachy reprezentacyjne i wielkie hotele, jak również stadion, płoną w ogniu tysięcy świateł elektrycznych. Widok cudowny i przeliczny...”

Również „Czeskie Słowo” i inne pisma czeskie zachwycają się w licznych artykułach pięknosciami Krynicy, „królowej polskich uzdrowisk”.

## Pelerynka“ uczy chodzenia



Policjanci paryscy, popularnie zwani „pelerynkami“ z racji swojego stroju, uczą przechodniów sztuki chodzenia po ożywionych, ruchliwych ulicach.

## Nowy „sport“



Najnowszy „sposób lokomocji“: tyżwy i pies jako siła pociągowa.

## CO ONO ZAWINIŁO?

— Jutro jest dziesiąta rocznica naszego ślubu. Czy mam kazać zarządnąć goś na tę uroczystość?  
— Powiedz mi: co biedne zwierzę temu winno?

## WYTLUMACZYŁ PAPUDZE.

— Czy to prawda, Piotrusiu, że nauczyłeś papugę rozmaitych nieprzyzwoitych wyrażań?

— Nie, mamusi, powiedziałem jej tylko, jakich słów nie należy używać.

## ODPOWIEDZ SHAWA

Pewna inteligentna, ale brzydka i niesympatyczna panna chciała się dowiedzieć od Shawa, jakie są jego przypuszczenia, co do jej zamążpójścia.

— Nie sędze — powiedział jej sławny dramaturg, aby pani miała kiedykolwiek pójść za mąż.

— Dlaczego?

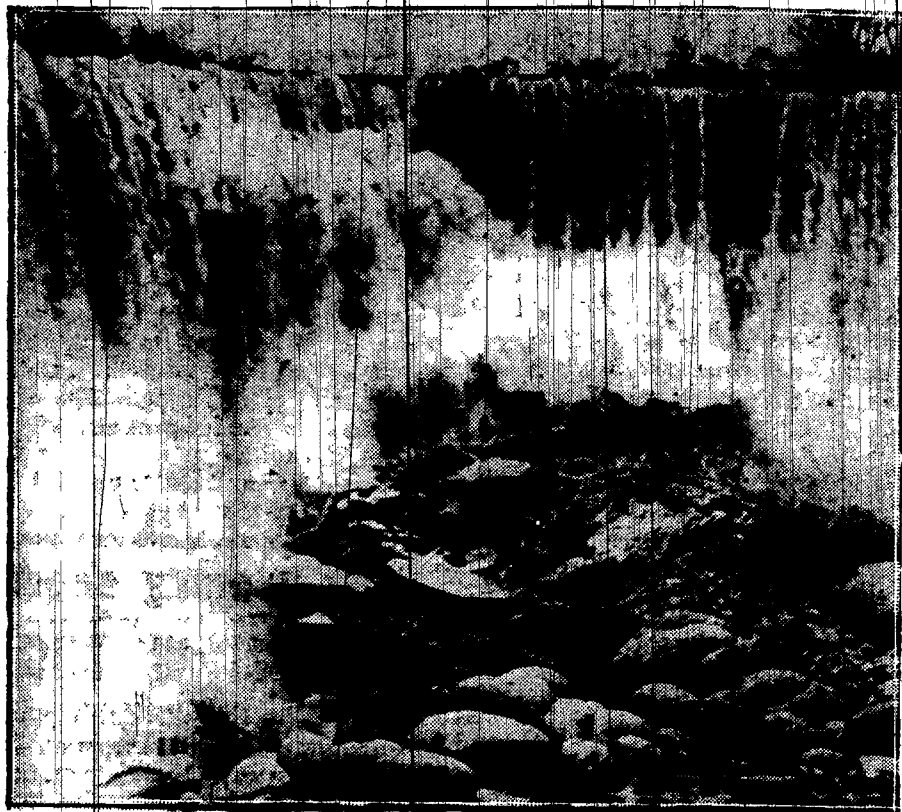
— Bo pani jest za mądra, by wyjść za człowieka, tak głupiego, któryby się z panią chciał ożenić.

## Huzarzy z przed 150 lat



Wizja przeszłości wskrzeszona w czasie berlińskiego turnieju jeździeckiego p. n. „Kiedyś i dziś“

## Zrujnowany wodospad



Najnowsze zdjęcie wodospadu Niagary z olbrzymimi głazami skalnymi, które runęły w łozysko wodospadu i częściowo je zmieniły.

## 14-letni bohater uratował życie trojga dzieci

W austriackiej miejscowości Mureck bawiła się nad rzeką gromada dzieci zjeżdżaniem na saneczkach. Nagle jeden z chłopców, trzyletni malec, spadł z wysokiego brzegu do rzeki i

byłby się utopił.

gdyby go nie był wydobył z wody przechodzący przypadkiem 14-letni uczeń Józef Kowacz. Gdy ten jeszcze zajęty był uspokajaniem uratowanego dziecka, 5-letnia Ida Krisamitsch wjechała ze swymi saneczkami na łód, który się załamał i dziewczynka

zniknęła pod wodą

w oczach przerażonej dziewczyny.

I znów wybawcą okazał się mały Józio, który bez namysłu skoczył do wody, dał nurka i po chwili wydobył nieprzytomną już dziewczynkę.

Odważny chłopiec ledwie oddał się kilka kroków udając się do domu, dla zmiany odzieży, gdy po raz trzeci na miejscu zabawy dzieci rozległy się przeraźliwe krzyki. Tym razem

wpadł do wody wraz z saneczkami czteroletni Konrad Kreimer. I dla niego przygoda, dzięki przytomności

odwagze małego Kowacza skończyła się przestraszeniem i zimną kąpielą.

Dzielną sprawowanie się małego wybawcy nieostrożnych „sportowców“ zjednało mu wdzięczność całej ludności miasteczka, która stara się, by Kowacz otrzymał oficjalne uznanie swego męstwa i by przyznano mu nagrodę i medal.

## „Syrenka“



Syreny okrętowe parowca transatlantyckiego dają pojęcie o ogromie nowoczesnych statków.

## DZIWNE WYMAGANIE

Lekarz do pacjenta: Koniak jest bardzo szkodliwy. Gdyby pan chociaż po każdym kieliszku zjadał jabłko...

Pacjent: Ależ, panie doktorze, nie mogę przecież zjadać 20 jabłek dziennie.

## DOBRE TRAFIŁ

— Czy nie zechciałaby pani szanowna ofiarować czegoś na nasz serociniec. Mamy setki za niedbanych, obdartych dzieci, jak te, które się tu bawią przed domem...

— Panie, wypraszam sobie takie uwagi. To są moje dzieci.



## Katastrofa od policzka

Nie zawsze można ustalić ponad wszelką wątpliwość, czy policzek dany komuś zaaplikowany był w porę.

W wypadku jednak, który poniżej opiszemy, każdy przyzna, że policzek był czynem lekkomyślnym, spowodował bowiem

### katastrofe samochodową,

w której na szczęście nikt, prócz wozu nie poniósł szwanku.

Koło Ingolstadt w Bawarii pedzło po gładkiej szosie auto, w którym siedział przy kierownicy jego właściciel, a obok niego jego żona. Małżonkowie zaczęli z sobą sprzeczki, w trakcie której krewka małżonka wymierzyła swej brzydszej połowie

### siarczysty policzek.

Wskutek tego nieoczekiwanego rękoczynu mąż zbaraniał do tego stopnia, że wypuścił z rąk kierownicę, poczem samochód w całym pedzie grzmotnął o słup telegraficzny.

Słup zwałił się, samochód wywrócił koziołką i żałośnie wystawił ku niebu swe cztery koła. Małżonkowie wyszli z przygody cało, na przyszłość jednak prawdopodobnie spory swe będą załatwiali w domu.

### USPOKAJAJĄCA ODPOWIEDZ

Jeden z gości na Florydzie odciął się nieco od przepelnionej plaży i ma ochotę po raz pierwszy powierzyć swe ciało niebieskim nurtom oceanu. Odczuwając jednak trochę lęku, przywołuje stojącego opodal murzyna:

— Samie — pyta — czy przypadkiem niema tu krokodyli?

— O nie, mister, krokodyli nie.

— Skąd masz pewność?

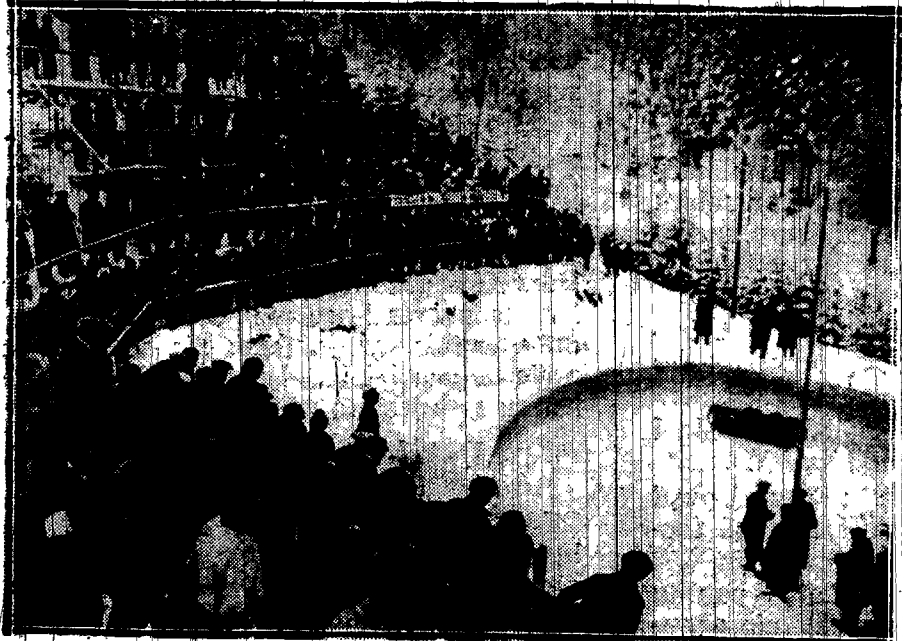
— Krokodyle strasznie mądre, one uciekać przed rekina-  
mi.

## Figlarka



Uroczą artystkę filmową Naney Carrol jest mistrzynią wesołych, figlarnych uśmiechów.

### „Zakręt śmierci“



Osada szwajcarskiego bobsleigh'u na niebezpiecznej krzywej nie toru w Oberhof, która pochłonęła niejedną już ofiarę.

### Mistrzowie niebezpiecznego sportu



Niemcy Fischer i Gemmer zwyciężyli w bobsleighowych mistrzostwach świata w Oberhof, wielokrotnie narażając życie.

ANONIM MARC YNSKI

# W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-9).

Jan Smólski ciągnął dalej swe ponure wspomnienia z czasów wojny.

— Istotnie, panie Rojek, pragnienie dokuczało wówczas szczególnie rannym, którzy paliła gorączka. Wiem ja o tym doskonale, bom nosił w sobie już jedną kulę i ropa saczyła mi się z nieopatrzonej rany. Wówczas to mój ordynans przybiegł z pełną konewką do piwnicy. Pamięta pan?

— Owszem, pamiętam! — przyznał ostrożnie naftowy magnat.

## Niezwykłe odkrycie

— Rzuciło się na nią bractwo hurmem, na wysięgi, ranny, czy zdrów, szarża, nie szarża... aż tu bęc: nie woda w konewce, ale jakaś ciecz cuchnąca, tłusta, obrzydliwa! Podszedłem i ja wkońcu, a ledwie się już włokłem o własnych siłach. Poznałem odrazu: to była ropa! Dokoła zawiedzione twarze nędzarzy, zgłodniałych, palonych ogniem gorączki i łaknących, a tutaj także odkrycie: ropa. Pamięta pan tę scenę?

— Pamiętam, — zabębnił palcami po biurku niecierpliwie.

— Kleiliśmy wszyscy wrogi los i wojnę; żołnierze nie kępowali się obecnością, a ja rozumiałem ich i sam kłać zacząłem. Nagle w rozgorączkowanej głowie ocknęła się myśl. Zebrałem wszystkich rannych, prócz tych, co leżeli, jak bez ducha pod ścianami piwnicy.

Zacząłem im wykladać ogromne znaczenie przypadkowego odkrycia: „Patrzcie, oto wojna płaci nam za trudy i cierpienia. Gdy nastanie pokój, powrócimy tutaj, wykupimy te tereny i zaczniemy kopać „płynne złoto“! Będziemy wszyscy do równości współnikami. Do góry głowy, chłopcy! Nie będziecie już biedy klepać po wojnie. Tylko teraz zęby ścisnąć i wytrwać“!

Mateusz Rojek przyglądał się Smólskiemu z ironicznym uśmiechem. „Niby to z wizyta tylko przyszedł nie po wsparcie, ani po jakąś posadę, ale do naftusi przymawia się coraz wyraźniej“. — myślał.

Wreszcie rzekł chłodno:

— Przypominam sobie nawet więcej...

## Złamana przysięga

— Przysięga?

— Tak, tę niedorzeczną przysięgę, która mi pan kazał odbierać od pół-przytomnych ludzi, albo apatycznych, obojętnych na wszystko. Ze nikt drugiego nie podejdzie, że do czasu będzie się przestrzegać tajemnicy i co tam jeszcze było wśród tych nonsensów...

— Nonsensów? — powtórzył gość spokojnie, spowijając się kłębam dymu.

— Daruję pan, ale nonsensó — Lecz badźmy szczerzy. Do czego ma właściwie zmierzać cała ta gadanina? Czy chce pan przez to powiedzieć, że rościł pan sobie do mnie jakieś pretensje?

— Uchował Boże!

— Odkryliśmy ropę w tych stronach wspólnie, wszyscy!.

— Przypuśćmy.

— Tu niema co przypuszczać. To pewnik!

Zirykowany grzmotnął pięścią w biurko, aż pokrywki na kafelkach zadzwoniły.

— O co się pan krytuje, panie Rojek?

Czy zgłaszam jakie pretensje? Nic podobnego! Był pan w zupełnym porządku nie tylko wobec prawa, ale i wobec kolegów, a niedoszłych współników swoich. Skoro pan jeden pozostał przy zęchu, o mojem ocaleniu nie mógł pan przecież wiedzieć, gdyż nie posiadając żadnej rodziny, nie pisałem nigdy z Rosji do kraju.

— No, przecież zrozumieliśmy się, — odsapnął nafciarz udobruchany i nieco zyczliwiej spojrział na gościa. — Zresztą, to się tak mówi „zagarnąć“. Musiałem płacić słono za te ziemie...

— Rozłakę dzierzawi pan, o ile słyszałem.

— Ach, już się pan informował? — zgnął ironja. — Istotnie dzierzawię Rozłakę, ale mam hipotecznie zastrzeżone prawo pierwokupu...

— Z którego pan skorzysta zapewne, skoro pan taki pałac wybudował na obcym gruncie.

Rojek spojrział ostentacyjnie na zegarek...

— Może odłożymy tę miłą pogawędkę na inny dzień, — rzekł, uprzatając porozkładane papiery na biurko. — Mam dzisiaj jeszcze ważną konferencję z moimi młynierami...

— Ha, to nie będę przeszkadzał... Czy nie mógłby mnie pan odesłać jakim wozem do dworu w Borach?

— W Borach? — wyszeptał. — Nie! — rzekł szorstko. — Mam tu pod ręką tylko swój samochód, którego potrzebuję właśnie... Czego pan szuka w Borach? Chce pan tej biednej dziewczynie ranic serce opowieściami o śmierci jej ojca? Chce się pan może zwałć jej na kark? A wie pan o tem, że ona stoi przed ruiną? Ach, to oczywiście pana niewiele obchodzi!

Wściekał się na siebie wewnętrznie, że wpada w niepotrzebne rozdrażnienie, lecz brnął dalej i dalej... wyprowadzony z równowagi niezrównanym spokojem Smólskiego, który ani słowem nie zareagował na te głupie zarzuty.

## „Goły” współnik

— Wie pan co? — ozwał się gość narazie, czyszcząc fajkę z gorącego popiołu. — Kiedym tu dziś zaszedł i kiedy ku swojemu wielkiemu rozczarowaniu, nie przeczę, ujrzałem szyby naftowe, ogarnął mnie żal, iż nie powróciłem wcześniej. Ba, nawet kiedy dowiedziałem się, że kopalnia na szczęście nie jest w rękach obcych, ale polskich, w dodatku Mateusza Rojka, mego towarzysza broni, pomyślałem sobie: „Zaproponuję mu spółkę, będziemy razem pracowali“... I to był właściwy cel mojej wizyty. Ale teraz, dziękuję uprzejmie.

— He, he, he, spółka z gołym współnikiem! — Rojek ryknął salwą prostackiego śmiechu.

— Z gołym? — spytał Smólski. — Skąd pan może znać moje stosunki majątkowe?

— Wystarcza mi to, że przywedrował pan tutaj pieszo i teraz prosi o jakąś furmankę...

— A pan, panie Rojek, kiedy pan tu przybywał po raz pierwszy, czy nie przyszedł pan pieszo, albo przyjechał chłopskim wozem? Przywedrowałem pieszo, lub, mówiąc ściślej, podwoziła mnie tu pewna

urocza osobka z Borów, której się na kark wcale zwałć nie myślę. A co do moich stosunków majątkowych, to są dobre, zapewniłam pana. Mogłbym pana kupić z tuzinem okolicznych folwarków. O, widzę błysk niedowierzania w pańskich oczach... Czy słyszał pan kiedyś o firmie „John Smool“? Jest to, jak pan widzi, niezmiernie nieskomplikowany kryptogram, nazwiska Jan Smólski. A oto, jak wygląda saldo w jednym z banków, z którymi pracuję.

Niedbałym ruchem wyjął z kieszeni książeczkę czekowa jakiegoś banku amerykańskiego i odchyliwszy okładkę, podsunął Rojkowi pod nos cętnek pierwszego czeku, na którym było wypisane saldo rachunku.

— Może pan więc być spokojnym, że ciężarem dla panty Turno nie będę... I na tem żegnam kochanego towarzysza broni...

— Ależ, — Rojek zerwał się, jak podrzucony miną.

— Czyż mamy się rozstawać w niezgodzie? — spytał, demonstrując najśrodszy z kolekcji swoich przyjaznych uśmiechów, które hodował pieczołowicie dla warszawskich dygnitarzy i dyrektorów kredytowych instytucyj... Z żalem opuścił wyciągniętą dłoń, której gość widać nie spostrzegł i spytał nieśmiało, czy linuzyna może zajechać pod schody domu...

— Ach, nie, dziękuję uprzejmie; przecież potrzebuje pan auta dla siebie, — przypomniał Smólski, odwróciwszy się już w drzwiach...

## Stracona okazja

Rojek opadł ciężko na fotel. Taką okazję przepuścił, zaprzepaścił idiotycznie! Dusił się z braku płynnej gotówki, musiał przerwać budowę nowych zbiorników, w dodatku rabunkowa gospodarka szybów rozładkowych zaczęła już wydawać owoce, i w takim momencie zraził sobie człowieka, z którego można było pompować pieniądze, jak wodę z jeziora, jeżdżąc umiejętnie na koniku braterstwa broni.

Rojek zawziął się na Bory, gdzie według wszelkich obliczeń fachowców, musiały się znajdować najbogatsze tereny naftowe. Spodziewał się doprowadzić w krótkim czasie do licytacyjnej sprzedaży Borów. A posiadanie Borów było dlań kwestią utrzymania dotychczasowego stanowiska w eksploatacji ropy i kwestią dalszego rozwoju jego przedsiębiorstwa.

— I właśnie w takiej chwili diabli przynieśli Smólskiego, — rozmyślał. — Już dlatego, żeby mi na złość zrobić, pożyczę Ewie te kilka, kilkanaście tysięcy i cała precyzyjna robota na nic. A może on kupi Bory? — przeraził się lecz na krótko. — Nie, ta uparta koza nie sprzeda ani morgi dobrowolnie. Tak, jemu nie sprzeda, ale mnie tembardziej... I pomyśleć, że wszystkiemu sam jestem winien.

## Rojek wpada w pasję

Wstrzasnął się. Nie! Tego jeszcze nie było, żeby on poczuwał się do winy! Zawsze znalazł się jakiś kozieł ofiarny, a tym razem miałoby go zabrać?

— Ten idiotka winien wszystkiemu! — ryknął z furją.

(Dalszy ciąg w numerze lutrzejszym).



# Śmierć z głodu na workach złota

## Marny koniec „króla skąpców”

Przed kilkoma dniami odbył się pogrzeb jednego z najzamożniejszych właścicieli ziemskich departamentu Var we Francji. W ceremonii tej uczestniczyli liczni krewni, którym zmarły pozostawił majątek wartości

**około pół miliona złotych,**

i którzy powinni czuć dla niego szczególną wdzięczność, okazało się bowiem, że bogacz ten, zaślepiony swą namiętnością gromadzenia pieniędzy, umarł dosłownie z głodu i zimna.

Ojciec Creste dobrze był znany wszystkim otocznym mieszkańcom. Mieszkał on sam jeden w pięknym, obłożonym domem, stojącym wśród wzorowo utrzymanego, dużego ogrodu, będącego prawdziwą chlubą właściciela. Żył się tylko najprostszymi

**warzywnymi i owocami,**

i opalał dom wspólnie szyszkami. Posiadał liczne domy i farmy, które dzierżawił włościanom, nigdy nie podnosząc im taryfy dzierżawnej. Obstawiał jednak przy tem, by tenuta ta była zapłacona regularnie o świcie pierwszego dnia kwartału.

Ojciec Creste nie rozumiał wcale wartości banknotów albo innych papierów wartościowych. Uznawał tylko monety srebrne lub złota i te sławnie gromadził. Gdy przed kilku laty odziedziczył po bracie znaczny spadek w akcjach, uważał

je za papier bezwartościowy i często przy ich pomocy

**rozpalał ogień w piecu.**

Ostatnio podupadł na zdrowiu i żywił się wyłącznie figami, co przy spieszyło jego śmierć, był bowiem tak osłabiony, że nie mógł już wykonać najmniejszego ruchu.

## Wielbłądy opuściły okrutnych ludzi i żyją w Hiszpanii na wolności

Jednym z najstarszych zwierząt domowych jest niewątpliwie wielbłąd, o którym wzmianki spotykamy już w Starym Testamencie. Czytamy tam, że patriarcha Abraham posiadał liczne stada wielbłądów. Prawdo-

podobnie jednak jest tu mowa o **wielbłądzie azjatyckim, dwugarbnym.**

Ojczyzną bowiem wielbłąda jednogarnego jest Afryka, a w szczególności piaszczyste pustynie Arabji i Sahary.

Rzecz szczególna, że archeologia nie natrafiła dotychczas na żaden zabytek, który wskazywałby na to, że wielbłąd żył kiedyś w stanie dzikim. Istotnie zwierzę to od niepamiętnych czasów pozostaje

**pod władzą człowieka,** który wprowadził je do rzyżyci, ale również otacza je niezbędną opieką.

Mimo to istnieje kraj, gdzie istnieją wielbłądy dzikie, a przy najmniej zdziczałe.

Mało kto wie, że krajem tym jest południowa Hiszpania.

Przed laty sprowadzono do Hiszpanji kilkanaście wielbłą-

dów, jako sprzężaj rolniczy. Czy to z powodu niesprzyjających warunków, czy z powodu nieodpowiedniego obchodzenia się (wielbłąd wymaga pełnego oględności traktowania, a Hiszpanie, jak wiadomo, odznaczają się

**wielkiem okrucieństwem** względem zwierząt) nie było z nich wielkiego pożytku, wobec czego właściciele poprostu puścili je na wolność.

Wobec ciepłego klimatu, zapewniającego tym olbrzymim zwierzętom pożywienie przez cały rok, mogły one żyć na swobodzie, a nawet rozmnażać się. Po dłuższej włóczędce osiedliły się nad dolnym biegiem rzeki Gwadalkiwir, gdzie rozległe bagniste łaki, zarosłe wysokimi krzewami, dostarczały im żywności i ochrony przed ludźmi.

## Szał przy zielonym stoliku

### Bridż - niebezpieczna gra

Z amerykańskiego miasta Detroit donoszą o wypadku, który dowodzi, że spokojna gra w bridża nie wpływa tak kojąco na nerwy, jak to powszechnie przypuszczają.

Jeden z tamtejszych obywateli, niejaki John Bolin, znany ze swej mistrzowskiej gry w bridża, poniósł jednak

**dotkliwą porażkę.**

Schowal sobie bowiem asa na ostatek, ale nieszczęście chciało, że as ten został „zabity” małym atutem. Na widok przegranej Bolin dostał niebezpiecznego

**ataku szału.**

Powalił na ziemię swego go-

spodarza Arhleya i jego żonę, w których domu odbywała się partja, następnie swego własnego partnera, a w końcu zabrał się do gruntownego

**demołowania mieszkania.**

Właśnie zaczął druzgotać wszystkie meble i wybić wszystkie szyby w oknach, gdy nadbiegła policja, która musiała stoczyć z szaleńcem

**zaciętą walkę.**

zanim udało się jej obczwładzić go i zaprowadzić do komisariatu. Tu Bolin uległ ponownemu atakowi szału, tak, że trzeba go było ubrać w kaftan bezpieczeństwa i umieścić w specjalnej, obitej materacami celi.

## Kule nie przebijają szkła!

### Niebywały wynalazek Anglika

Francuskie ministerstwo wojny i ministerstwo lotnictwa rozpatruje o tym wynalazek

Anglik, który może oddać poważne usługi w przemyśle wojennym.

Anglik ów skonstruował szyby szklane, które są

**nieprzenikliwe dla kul**

rewolwerowych, a nawet karabinowych. Szyby te składają się z płyt szklanych, spojenych z sobą acetone. Są one tak odporne, że kula karabinowa powoduje tylko

**lekkie odprysknięcie**

górnjej warstwy szyby. Francuskie władze wojskowe zainteresowały się tym wynalazkiem, i mają zamiar zaopatrzyć w szyby tego rodzaju

**tanki oraz samoloty.**

Również fabryki samochodów i wagonów kolejowych chcą wypróbować ten angielski wynalazek.

Mimo to nie należy zaznaczyć, że w Ameryce od pewnego czasu już jest w użyciu szkło wytrzymałe na kule, i że szyby z tego szkła znalazły szerokie zastosowanie w kasach bankowych, w biurach hotelowych, teatrnych i innych, w których gromadzi się chwilowo większe zapasy pieniędzy, i które z tego powodu narażone są na napady bandyci.

## Całe miasteczko zlekło się... jajek

### W dzisiejszych czasach nie można być dobroczyńcą

Nad pięknym jeziorem włoskim Lago Maggiore w małym miasteczku Pallanza panował od dłuższego czasu niepokój.

Oto, mieszkańcy miasteczka zaczęli co rano

znajdować pod drzwiami swych domów **jajka.** Najpierw przytrafiło się to miejscowemu księdzu. Gdy rannikiem wyszedł ze swego mieszkania, znalazł w sieni pod drzwiami całą kopę jaj, ułożonych na podłodze równym szeregiem.

Ksiądz rozdał jaja tajemniczego pochodzenia między swoich ubogich.

Tegoż dnia znaleźli jaja pod drzwiami swych mieszkań: właściciel miejscowej kawiarni, urzędnik sądowy, znany adwokat i wielu innych.

Taka już jest natura ludzka, że zamiast się cieszyć z darów ukrytego dobroczyńcy,

**mieszkańcy Pallanzy zaczęli się obawiać,**

że jaja te mogą być jakimś okropnym znakiem.

Doszło do tego, że pewna młoda i ładna, ale niezbyt rozumna gosposia, znalazłszy pod drzwiami 32 jajka, przysięgała, że tworzyły one literę M, co oznacza „Morte” (śmierć) i że jaja są z pewnością zatrute.

O sprawie dowiedziała się policja. Wydano rozporządzenie, by wszystkie tajemnicze jajka przynieść do biura policji. Tak też uczyniono.

Lekarz policyjny odważnie zgodził się na wypicie jednego z jajek na próbę.

Wypił i nic. Jajko miało normalny smak. Nie było zatrute. Zadowoleni rozeszli się mieszkańcy Pallanzy do domów, unosząc swoje jajka.

Tego dnia

**zjedzono w miasteczku wiele omletów i jajecznic.**

Ale nazajutrz nikt nie znalazł jaj pod progami swego domu.

Tajemniczego dobroczyńcę obrazila najwidoczniej niewiara ludzka.

Sam zjada wszystkie jajka.

Mieszkańcom Pallanzy nie daje już nic.

### IRONIA LOSU

Szedł biedak ulicą a nie jadł od dwóch dni... Wtem, o szczęście, ujrzał na chodniku paczkę, przewiazaną czerwonym sznurkiem, jakim się czasem zawiazuje paczuszki z wędliną... Porwał ją rozważliwie i o zgrozo! znalazł dwie wiązki... wykalacek!

## FALE RADJA

### warszawskiego

### przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Płyty gramofonowe. 12.35 Koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.30 „Stare mieszkanie w nowej formie”, wygl. p. J. Ginet-Wojnarowicz. 15.50 „Przygody książki w bibliotece”, wygl. p. K. Daszkiewicz. 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Odezyt z Krakowa. 17.45 Koncert kameralny. Wyk.: Warsz. kwartet smyczkowy: 1) J. Haydn: Kwartet smyczkowy d-moll Nr. 41 a) Allegro, b) Andante piu tosto Allegretto, c) Romanza, d) Intermezzo, e) Fandango. 19.10 Skrzynka rolnicza. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.55 Płyty gramofonowe. 20.15 Pogadanka radiotechniczna. 20.30 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. M. Konarek-Korska (piosenki). 21.30 Studio wiskio ze Lwowa. 22.15 Koncert chórowy z Poznania. 23 Muzyka tańcowa.

# Nietakt, czy zapomnienie

Zgłosili się do nas przedstawiciele sekwestраторów magistrackich i zaczęli się żalić... na swoją organizację, na Związek Pracowników Samorządowych.

Sprawa drobna, niemniej jednak drażliwa, którą kładziemy na karb zapomnienia, aczkolwiek zainteresowani twierdzą inaczej.

Ale to już jest sprawa wewnętrzno-organizacyjna, którą pozostawiamy do załatwienia czynnikom zainteresowanym.

Oto dnia 1 lutego b. r. Oddział Białostocki Związku Zaw. Pracowników Miejskich w sali Rady Miejskiej urządził bal, na którym wszyscy bawili się świetnie i byli z balu bardzo zadowoleni.

Niezadowoleni są tylko ci, którzy na balu nie byli, mimo, że chcieli bardzo być na nim.

Nie byli dlatego, że poprostu nie otrzymali zaproszeń, a do nich należą właśnie sekwestраторzy magistracy.

Zal swój do organizatorów balu, motywują tem, że prze-

cież należą do Związku Zaw. Pracowników Miejskich, że składki członkowskie płać na równi ze wszystkimi innymi członkami organizacji, wobec tego nie powinno być dwóch kategorii członków.

Zgadamy się pod tym względem w zupełności z „poszkodowanymi”, jednak skłonni je-

steśmy przypuszczać, że nie była to sprawa jakiejś niechęci w stosunku do sekwestраторów, ale poprostu zwyczajne zapomnienie, trudno bowiem przypuszczać, aby tak poważna organizacja, jaką jest Związek Zaw. Pracowników Miejskich dzielił swych członków na dwie kategorie.

# Przykra niespodzianka

Wobec smutnego faktu „ogolocania” stanął p. Łotowski Wacław (ul. Fabryczna 27), któremu jakaś złośliwa ręka zabrała garnitur wartości 200 zł., a dostała się do mieszkania p. Łotowskiego przy pomocy podrobionego klucza.

# WYBITNI „FACHOWCY” czyli generalne dziurawienie ścian

Dobry fachowiec zawsze da sobie radę w życiu... Na gruncie białostockim znamy trzech wybitnych „fachowców”, którzy w sposób niesłychanie precyzyjny wykonywali swoją pracę. Choć o reklamę wcale nas nie prosili, jednak chcemy poświęcić ich pracy i zasługom słów parę.

Oto swego czasu wywiercili dziurę w ścianie sklepu z obuwem, należącym do Serafin Bronisławy, przy ul. Lipowej 51,

wzięli 15 par obuwia i cicho szła!

Później przedziurawili ścianę w sklepie wódek przy ul. Mazowieckiej Nr. 4, zabrali moc spirytualji, trochę sprzedali przy pomocy paserki Winickiej, trochę wypili i też nikomu nie powiedzieli.

To znów dnia 13 listopada ub. r. przedziurawili ścianę w sklepie rzeźniczym Klingera Adolfa i wybrali sobie co lepsze szynki i kielbasy.

Dnia 24 listopada odwiedzili p. Lejbę Zetko i jej sklep przy ul. Pałacowej 8, obrali ze słodyczy, a dostali się tam samo przez zrobiony specjalnie dla siebie otwór w ścianie.

Dnia 10 grudnia przypomnieli sobie o istnieniu „Zjednoczenia” przy ul. Lipowej i znów zrobili wyłom i też wzięli to, co uważali dla siebie za najpotrzebniejsze. O innych wyczynach naszej trójki pisaliśmy już wczoraj.

Ale ponieważ i policja też posiada ludzi utalentowanych, przeto społeczeństwo, w końcu dowiedziało się kto był bohaterem wyczynów, które tak bardzo swego czasu „bawiły” publiczność białostocką.

Fachowcy ci, to znani policji złodzieje: Zabijaka Kazimierz, Dąbrowski Stanisław i Fiedorczuk Władysław.

„Fachowców” policja wzięła na dłuższy „wypoczynek”.

# W marzeniach posag, a w rzeczywistości bruk i zimno

Iluz to młodzieńców poddawało się błogim marzeniom o posagu.

Wielkie dobra, olbrzymie kamienice, to wszystko mający się w głowie każdego młodzieńca nawet zapalonego idealisty.

O ile nie każdemu te „wzloty” urzeczywistniają się, o tyle jednemu z naszych białostockich młodzieńców p. K. z ul. Zalewnej marzenia sięściły się.

Zakochał się w pannie W., córce „posesjonata” wielkiego, właściciela kilku domów z przyległościami przy ul. Ciemnej i ożenił się, dostając w posagu narazie jeden dom. Ponieważ jednak dom ten był zajęty przez lokatorów, przeto dobry i kochający papcio ulokował młode małżeństwo w swoim mieszkaniu. Nie wiemy, co zaszło między ojcem a córką, natomiast faktem jest, że kochający ojciec właśnie wczoraj wyrzucił lary i penaty swoich dzieci na ulicę, zaś dzieciom kazał mieszkać pod gołym niebem lub... pod mostem. To już pozostawił

uznaniu i roztropności swojej córki i 20-letniego zięcia, który o tyle jest w szczęśliwym położeniu, że idzie do wojska, wobec czego mówi, że... gwizdże na mieszkanie prywatne, bo

dostanie „rządowe” w koszarach.

Ale co zrobi biedna kobieta? czy papcio z kamiennym sercem nie zastanowił się nad tem?

# Szkoła tańców i membrana

Kto chce spędzić wesoło i beztrudnie czas, ten chodzi systematycznie do szkoły tańców. Zresztą, kto raz tam utknie, ten już przyzwyczai się do tej rozrywki, jak do narkotyku.

Zjawia się dżentelmen, kłania się nisko „uczniocy” szkoły tańców, obejmuje ją wpół i kręci się po sali, a z nim świat cały. Zapomina o wszystkim, bo jakżeś nie zapomnieć, gdy się patrzy na uroźowane usteczka i dwoje roziskrzonych oczu pięknej, wiotkiej tancerki, która filuternie zagłada w oczy i kokietuje... kokietuje...

Cudna melodia tanga, która wydstaje się z... membrany gramofonu napęnia duszę dziwną słodyczą...

A gdy nastąpi chwilowe przebudzenie się z czarownego snu i gdy człowiek wydstanie się z wiotkich ramion tancerki, to bierze ją pod rączkę i wali do bufetu na ciastko... z sódową wodą. Funduje, płaci, śmieje się i jest ze siebie zadowolony.

Przed dwoma dniami niestety było wszystko inaczej. Oto wszyscy uczniowie tańca po przybyciu do lokalu szkoły przy ul. Częstochowskiej 1 pospuszczali nosy „na kwintę”, bo dowiedzieli się od p. Ulickiego Jakóba, że dziś czarownych snów i upojen przeżywać nie będą, albowiem jakiś potworny wróg tańca skradł... trzy membrany od gramofonu i wszyst-

kie słodycze.

Zapalonym zwolennikom tańca zrobiło się smutno na duszy i poszli do domu, a p. Ulicki Jakób, mistrz sztuki tańców został ze swoim smutkiem i stratą 136 zł.

Nowy transport membran i słodyczy już w drodze, wobec czego przypuszczać należy, że szkoła w krótkim czasie swą pracę podejmie na nowo.

# Ważne dla drobnych przedsiębiorstw przemysłowych

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło w r. 1925, że pracowni przemysłowe, prowadzone przy pomocy jednego członka rodziny lub jednej najmniej siły pomocniczej, wolne są od podatku od obrotu winny jednak nabywać świadectwa przemysłowe VIII kategorii dla przedsiębiorstw przemysłowych.

Ponieważ jednak Sąd Najwyższy zajął w tej sprawie odmienne stanowisko, przeto Minister-

stwo Skarbu poleciło organom podwładnym, aby wymienione wyżej przedsiębiorstwa przemysłowe nie były pociągane do nabywania świadectw przemysłowych.

Jeżeli natomiast dany warsztat przemysłowy posiada zakład handlowy do sprzedaży własnych wyrobów, wówczas powinno być wykupione świadectwo przemysłowe i opłacany podatek od obrotu.

**DZIŚ**  
**„SIMBA”**  
w kinie „Polonia”